PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

[illegible]

Nr. 51. Kraków, 23 grudnia 1910 r. Rok XIII.

## MARSZ W PRZYSZŁOŚĆ.

Jak tu straszno! — Tu nas dręczą
Pełno łez i skarg!
Pod żelazną kark obręczą
Purpurową zaszedł tęczą
Niegdyś wolny kark.
A tam ziemia obiecana,
Bez tyrana i bez pana,
Pod zarządem bożym
Czeka nas za morzem — krwi
Za czerwonem morzem
Jak tu straszno! — Nagi, bosy
Gromadzi się lud. —
W polach świecą białe kłosy,
Naszych kości. — Dzikie głosy,
Krzyczą zewsząd: głód!
A tam ziemia obiecana
Z kwiatami po kolana,
Z chlebem, solą, zbożem,
Czeka nas za morzem — krwi!
Za czerwonem morzem!
Tu chce zniszczyć ród człowieczy,
Faraonów moc;
A aniołów, ani mieczy
Bóg nie zsyła ku odsieczy,
Choć prosim, dzień, noc!
Więc, gdy stary Bóg nie słucha,
Pomódlmy się do obucha,
I dalej za morze — krwi!
Za czerwone morze!

*Ryszard Wincenty Berwiński.*

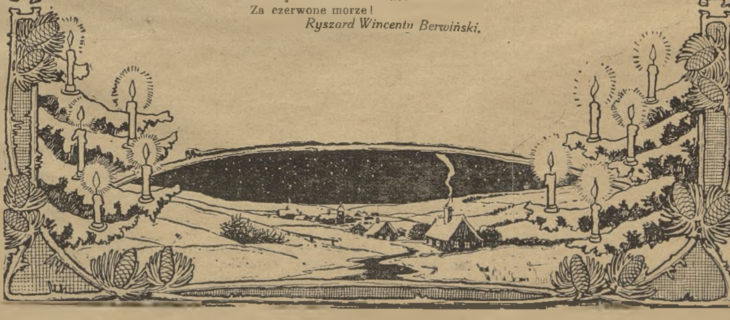

# „Bóg się rodzi, moc truchleje...“

Przedziwną legendą opromieniła opowieść narodzenie Chrystusa. Oczekiwali go nie wielcy tego świata, którzy go nie potrzebowali i weń nie uwierzyli, bo on głosił, że „prędzej wielbłąd przejdzie przez uszko od igły, niżby bogacz wszedł do Królestwa niebieskiego...“

Oczekiwali go nie kapłani, nie faryzeusze, których on powrozem miał wypędzić z świątyni Pańskiej, w której rozpanoszyło się kupczenie...

Oczekiwali go tylko ci, którym źle i ciężko było w znojach i trudach ziemi, biedacy, nędzarze, żebracy, niewolnicy — wypiastowali o nim legendę ludzie pracujący, ci, którzy się męczyli a ochłody znikąd znaleźć nie mogli. Ci go sobie wymarzyli i ci pierwsi pospieszyli na jego powitanie. A znaleźli go nie w pałacach, jeno jako jednego z pomiędzy siebie, jako dziecko proletaryackie — w stajence, w żłóbku, dygocącego od zimna i mrozu.

Za twarde były serca możnych, by uwierzyć mogły w nadejście Mesyasza.

Dopiero gdy rozeszła się na wsze strony wieść o narodzinach króla maluczkich, dopiero wtedy dowiedzieli się o nim potentaci ziemscy i poczęli od wczesnych lat jego czyhać na umęczenie buntownika.

Jedynymi towarzyszami jego i uczniami byli ubodzy rybacy, nieuczeni w mądrościach, które się wynajmowały za zapłatą sowitą bogaczom w arendę. Chrystus, który tych proletaryuszy skupił koło siebie, okrzyczany został za rewolucyonistę przeciwko porządkowi społecznemu, bo biednych robotników bronił, bo im dodawał odwagi i budził w nich ducha i godność ludzką.

Przez trzy stulecia pielęgnowali troskliwie biedacy, robotnicy i niewolnicy, legendę o Chrystusie, o królu biedaków, który przyszedł zaprowadzić miłość na ziemi. Ale wnet i tę legendę im wydarto i stworzono z nauki Chrystusowej religię państwową, której użyto jako oręż, zwrócony przeciwko tym, którzy ją dotąd żywili wśród siebie dla pokrzepienia serc swoich w cierpieniu i nędzy.

Wszystkie moce tego świata, które truchlały na wieść o narodzinach Chrystusa, króle, magnaci, faryzeusze i arcykapłani opanowały religię miłości, ideę Chrystusową.

Powiedzieli: wszelka władza od Boga pochodzi!

Powiedzieli, że ten, który narodził się w ubogiej szopce, którego pierwsi powitali biedacy, przyszedł, aby uświęcić istniejący porządek społeczny.

Że on jest Bogiem możnych tego świata, że on nakazuje maluczkim cierpliwie jarzmo niewoli znosić.

„Nędze świata
Precz odmiata
I straszliwe jęczenia“...

— śpiewa o nim ta sama prostota, która pierwsza była przy jego narodzinach, uradowana nadzieją, że już skończą się nędze i jęki.

Niestety: nędze świata rosną z roku na rok, z dnia na dzień. Straszliwe jęczenia zamiast milknąć, wzmagają się i napełniają świat cały. A ludek skarży się po cichu Dzieciątku Narodzonemu i w 1910 rocznicę prosi ponownie:

„Podnieś rękę, Boże dziecię!“

O, podnieś rękę na to wszystko, co złe i niesprawiedliwe na tej ziemi, na to wszystko, coś według podań i wiary ludowej tak niemiłosiernie chłostał, gdyś chodził po ziemi, wypędź z świątyni twej handlarzy i kramarzy, przypomnij bogaczom, że zamknięte im są bramy Królestwa niebieskiego, a arcykapłanom i uczonym w Piśmie pogroź powrozem!

Chociaż... chociaż czy dziś bogacz weźmie sobie do serca zamknięcie bram niebieskich? czy on dziś nie stworzył sobie raju na ziemi, któregoby nie wymienił za żadne obietnice o zbawieniu duszy?

A do bram tych nie kwapią się też bardzo i handlujący po świątyniach, kupczący groszem ludu i jego dobrą wiarą, chybaby dopiero powróz przed sobą ujrzeli...

O tak: Podnieś rękę, Boże dziecię!

Ale budzi się dzisiaj lud ponownie. Jak przed dziewiętnastu wiekami skupiła go przy sobie ewangielia, dobra nowina, głosząca wieść o narodzinach Boga maluczkich, tak dziś coraz to szersze, liczniejsze masy stawają z najgłębszą wiarą, z najgorętszym zapałem koło nowej ewangelii, socyalistycznej dobrej nowiny, której hasła sprawiedliwości i równości gwałtowniej jeszcze zwalczane są przez bogaczy i faryzeuszy, handlujących w świątyni, niż ongiś nauka mistrza z Nazaretu.

Możni dzisiejszego świata i ci, którzy z świątyni Pańskiej uczynili sobie źródło dochodów, czują, że w tej nowej nauce rodzi się groźny wróg, który obali ich fałsz i ich panowanie. Więc wytaczają najcięższy oręż do walki z tą nową ewangelią, oręż gwałtu i kłamstwa, nękają i gnębią jej wyznawców. Ale nadarmo ich wysiłek.

Socyalistyczna ewangelia szerzy się bez przerwy. Nawet tam, gdzie ją tępią z największą zajadłością, tam ona wyrasta jeszcze silniej i z posiewu krwi swoich męczenników zyskuje nowe legiony zwolenników i wiernych wyznawców.

Więc dziś, gdy świat obchodzi 1910 rocznicę urodzin głosiciela miłości bliźniego, niech z pieśnią kolendną popłynie w świat głośny odzew ewangelii odrodzonej, głoszącej nowoczesną miłość bliźniego, zrównanie go i wyzwolenie z pęt bogaczy i faryzeuszów. Przed tym śpiewem zadrżą możni tego świata, jak ongiś przed 19 wiekami, bo wiele znaków na niebie i ziemi stwierdza, że oto nowy, potężny, zwycięski —

„Bóg się rodzi —
„Moc truchleje!

A słowo pocieszycielskie nowej ewangelii już ciałem się staje!

---

### Interpelacya

posła Moraczewskiego i tow. pana Ministra sprawiedliwości wniesiona na posiedzeniu Rady państwa dnia 16/XII w sprawie konfiskaty Nr. 50 tygodnika „Prawo Ludu“.

Prokurator Doliński z Krakowa skonfiskował następujący artykuł:

## Mickiewicz — — skonfiskowany!

Tego jeszcze nie było, aby jakikolwiek prokurator skonfiskował wyjątki z dzieł Adama Mickiewicza! A... przepraszam: było! W Rosyi carskie, nikczemne stupajki powykrawały całe stronice płomiennych poezyj największego z poetów Polski! U nas nie było jeszcze takiego barbarzyńcy, którył się targnął na spuściznę Adamową! Dopiero nasz sławetny prokurator Doliński poważył się skonfiskować cytaty z pism Adama Mickiewicza — posłuszny widocznie komendzie Puzyny, który polecił mu tępić wszystko, co tylko i kto tylko napisał przeciwko klechom i ich rządom.

I oto jedyny w swoim rodzaju widok! Polski z nazwiska, austryacki z urzędu, rzymski z przekonania prokurator konfiskuje płomienne słowa Adama Mickiewicza, bo się te słowa zwracają jak groźne memento przeciwko klerykalnej mafii, w której usługi oddał on swój prokuratorski ołówek! Kuli konia, aż tu żaba nogę podstawiła! W bój idą ludy o wolność, o swobodę sumień, „pryskają nieczułe lody i przesądy światło ćmiące“, wiosna idzie nad światem — a tu przychodzi jakiś Doliński i — nogę swoją nadstawia!! On jest tu także, on nie chce, aby zwalczano trucicieli ducha ludu, bo to jego bracia po duchu i konfiskuje cytaty z pism autora „Ody do młodości“, „Dziadów“ i „Ksiąg pielgrzymstwa polskiego“!

Płakać czy się litować? Nie! Plunąć i swoje robić tem lepiej i goręcej, im nas bardziej duszą i prześladują! A swoją drogą nie darować! Pokazać światu, jaka tu u nas barbarya rządzi, jak tu w usługi klerykalizmu wprzągnięto sąd, który powinien stać ponad stronnictwami! My się połknąć nie damy i podejmujemy walkę! Nie zniszczył nas Wędkiewicz — nie da nam rady Doliński!

A wy Towarzysze! Czy nie odpowiecie nic na te prześladowania? Czy milczeć będziecie? Czy nie postaracie się, aby „Prawo Ludu“ w tysiącach egzemplarzy szło w lud i niosło mu tę dobrą nowinę, którą chcą ludowi czarne kruki klerykalne zabrać i lud dalej w ciemnocie utrzymać!

Hej! Towarzysze! Do szeregu!

---

# Odprawa.

W ostatnim „Nieprzyjacielu ludu“ najmędrszy członek klubu ludowego, z którego sami chłopi się śmieją, poseł Wójcik, który jeszcze gęby nie otworzył w parlamencie, bo ani słowa nie umie po niemiecku, napisał „artykuł“: „Z rozpraw parlamentarnych nad drożyzną“ pełen bezczelnych napaści na posłów socyalno-demokratycznych za to, że przez otwarcie granic na zboże i mięso chcą ludowi dać tani chleb i tanie mięso. Wójcik sam stwierdza, że „chłopom brakuje chleba powszedniego, nawet soli braknie często, a mięsa dwa razy do roku pokosztuje, taka bieda“.

Pytamy się Wójcika, jakiem czołem głosował przeciw taniemu chlebowi, przez otwarcie granic na dowóz zboża, przeciw zniżeniu cen soli, przeciw taniemu mięsu, przez otwarcie granic na dowóz mięsa? Całe jego gadanie jest brednią: z jednej strony bowiem występuje przeciw tanim środkom spożywczym, z drugiej strony mówi, że również i chłop cierpi z powodu drożyzny środków spożywczych. Jest to więc fałszywa gra, chciałby on upiec pieczeń szlachecką na chłopskiej skórze!

Napada dalej na posła tow. Moraczewskiego, który nic innego nie powiedział, jak właśnie to, że chłopom brakuje chleba, mięsa i ziemi, że jedynie dzięki pieniądzom, które przychodzą z Ameryki, chłop jako tako prowadzić może marny swój żywot. Potanienie więc środków spożywczych leży w interesie chłopa. Przecież nawet agraryusz Biedroń na łamach „Nieprzyjaciela ludu“ oświadczył, że zniesienie ceł zbożowych nie przyniesie żadnej szkody chłopom! Śmiesznem jest twierdzenie, że mieszczanie hodują świnie w Kałuszu i Stryju. Sam zaś Stapiński twierdzi, że prawie każdy urzędnik i sługa państwowy po mniejszych miastach hoduje świnie! Wszystkie te argumenta są z palca wyssane i bez wartości tembardziej, że z Argentyny sprowadzać będziemy mięso z wołów a nie ze świń.

Bezczelnem jest twierdzenie Wójcika, że tanie mięso leży w interesie tylko „urzędników i żydów“. Zapomina o masach robotniczych, zamieszkujących miasta, które skazane są na śmierć głodową;

zapomina, iż przecież żydzi świńskiego mięsa nie jedzą.

Aby ułatwić sobie walkę z socyalistami, chwyta się niesłychanego kłamstwa, iż posłowie socyalistyczni głosowali przeciw zniesieniu cła na maszyny. Jest to bezczelne kłamstwo, puszczone śmiało między chłopów, którzy przecież nie czytają sprawozdań z parlamentu. Oto i posłowie socyalistyczni głosowali za zniesieniem ceł na maszyny, gdyż są przeciwnikami tych ceł, które wychodzą na korzyść nie robotnikowi, ale kartelu żelaznego, który śrubuje ceny żelaza. Bezczelne to kłamstwo jest tembardziej niesłychane, że posłowie socyalistyczni na każdym kroku występują przeciw cłom i kartelowi. Właśnie z powodu oporu sojuszników Koła polskiego, antysemitów niemieckich wniosek socyalistyczny przeciw kartelom nie został odesłany do komisyi. Może krzywdę robię Wójcikowi, pisząc że jest to jego świadome kłamstwo; bardzo możliwe, że on, nie rozumiejąc nic po niemiecku, nie zdaje sobie sprawy z tego, jak kto przemawia i głosuje!

Załatwiwszy się krótko z bredniami Wójcika, chcę wykazać, kogo to mają gonić ze wsi chłopi: socyalistów czy ludowców. Chcę pomówić o zasługach ludowców, z których 99% ani pary z gęby nie puściło w parlamencie a głosowało tak, jak wskazał Stapiński. Otóż za przeprowadzenie traktatu rumuńskiego, na mocy którego nie dostaliśmy ani kila mięsa, gdyż buduje się dopiero rzeźnię w Rumunii, gdzie przytem niema dużo bydła. agraryusze dostali 54 miliony koron, po 6 milionów rocznie przez 9 lat na cele rolnicze? Otóż te 6 milionow dzieli się częściowo między towarzystwa rolnicze a częściowo wprost przeznacza się na cele rolnicze. Otóż pytam się, czy z tych 6 milionów dostał nasz chłop przynajmniej kilka koron na cele rolnicze? Towarzystwa rolnicze, znajdujące się w rękach szlachciców, miliony koron pieniędzy rządowych wyrzucają na cele rolnicze ale **szlachty** a nie chłopów; najwyżej tam, jakiś lizun szlachecki (Wójcik, Ptak i inni) dostają ochłapy z tych pieniędzy. Ale ogół chłopstwa nie ma z tego żadnej korzyści a przeciwnie musi nawet płacić podatki na to, by bankrutujący szlagon dostał subwencyę na cele rolnicze! Na to się uskarża nawet ks. Lampiarz w „Pszczółce". Nietylko subwencyę na cele rolnicze, ale wprost pieniądze za **wyrób wódki** dostają szlacheccy gorzelnicy; gdy tow. pos. Diamand postawił wniosek, żądający zniesienia tego premiowania szlachty za trucie ludu wódką, wtedy ludowcy głosowali w obronie szlacheckich gorzelników i wniosek upadł. W obronie braci szlacheckiej ludowcy idą tak daleko, że Stapińskiego w jego walce z mięsem argentyńskiem musieli uspakajać sami szlachcice, jak Korytowski Górski widząc, że się Jaś w służbie szlacheckiej zagalopował! A wszystko za te 2 miliony koron, które otrzymał na 2%, czyli że ludność zapłaci za zabawkę Stapińskiego **40.000** K rocznie. Jeszcze się nie skończyło z bankiem parcelacyjnym a już otwarto bank ludowy. Chcę jeszcze poruszyć obecną bolączkę chłopską: zarządzenia weterynaryjne w sprawie zarazy bydlęcej. Otóż przy obradach nad tą ustawą zwracali uwagę posłowie socyalistyczni, że leży ona w interesie wielkich właścicieli dóbr. A mimo to ludowcy ją uchwalili. A teraz dopiero przy stosowaniu jej powstał krzyk; wielką to także winę ponoszą weterynarze i żandarmi, którzy przeprowadzają ustawę. Przyczyna tego ich urzędowania leży w tem, że rząd w kraju dzierżą szlagoni, rządy w gminie kliki starościńskie. Dopokąd nie zostaną obalone kliki sejmowe i gminne, dopokąd chłop nie znajdzie sprawiedliwości.

Cóż kiedy Stapiński **zdradził lud bezrolny** w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Zgłaszają się do nas chłopi, mający kawałki ziemi niżej morga, których karami kilkunastu koron ukarano za to, że nie stanęli do stójki przy bydle. Cóż ich to jednak obchodzi, niech przy bydle stoją ci, którzy chodują bydło, a nie biedni małorolnicy. Otóż całe zło leży w tem, że ustawy wydawane są i wykonywane w interesie obszarników i bogatych kmieci. Obecnie Wójcik jest obrońcą bogaczy gruntowych i jest on natomiast wrogiem ubogiej masy chopskiej, która tworzy 80% ludności wiejskiej. Niechże on sobie broni szlachty wraz ze Stapińskim, niech korzysta z subwencyj rolniczych, ale wara mu od nędznej masy chłopskiej, która pójdzie wraz z masą robotniczą, z którą ją łączą wspólne interesa.

*Bezrolny.*

## Co przeprowadzili socyaliści w parlamencie przeciw drożyźnie?

Obecne obrady parlamentu zaznaczyły się uchwałami bardzo doniosłemi dla ludu pracującego. Wprawdzie większość parlamentarna nie zgodziła się na wszystkie żądania posłów socyalistycznych, w każdym razie musiała je lubo nieco zmienione uznać. Posłowie socyalistyczni, rozjeżdżając się na święta, mogą być ze swej pracy parlamentarnej zadowoleni. Przedewszystkiem

### przeciw drożyźnie mieszkań

udało się posłom socyalistycznym przeprowadzić ustawę o funduszu mieszkaniowym. Otóż ten fundusz w kwocie 25 milionów koron przeznaczony jest na pożyczki dla towarzystw budowy mieszkań robotniczych; pozatem ręczy ten fundusz za pożyczki tych towarzystw do wysokości 200 milionów koron. Jeżeli więc takie towarzystwo ma 10 tysięcy własnego kapitału, to może budować kamienicę za 100.000 K. Na pierwszą bowiem hipotekę dostanie w każdym banku 50.000 K, a na drugą hipotekę otrzyma w funduszu mieszkaniowym 40.000 K, lub z pierwszego lepszego banku, ale za poręczeniem funduszu mieszkaniowego.

Uchwały jednak parlamentu ludowego możemy w zupełności wykorzystać wtedy, gdy obalimy kliki magistrackie w gminach. Prócz kapitału bowiem do budowy mieszkań potrzeba tanich gruntów budowlanych i tanich cegieł. A ten może dać tylko gmina, mająca place i mająca cegielnie gminne. Dlatego też musimy zdobyć prawo wyborcze do gminy, aby módz w zupełności wykorzystać uchwały parlamentu.

### Przeciw drożyźnie mięsa

również przeprowadzili posłowie socyalistyczni uchwałę, wbrew woli agraryuszów, dozwalającą na sprowadzenie mięsa argentyńskiego. Większość wprawdzie parlamentu odrzuciła żądanie posłów socyalistycznych co do nieograniczonego co do czasu importu mięsa argentyńskiego, w każdym razie jednak zgodziła się zasadniczo na import. Właśnie pierwszy okręt mięsa argentyńskiego jest w drodze i zawita do nas z końcem grudnia. Za nim takie transporty mięsa będą przychodzić co miesiąc. Dalej pod naciskiem posłów socyalistycznych rząd wprowadzi od 1 stycznia 1911 traktat ze Serbią, na mocy którego kilkadziesiąt tysięcy sztuk zabitych wołów i świń sprowadzać się będzie do Austryi. Parlament zatwierdzi ten traktat dopiero w styczniu a obecnie wprowadzi się go na mocy ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia tego traktatu. Sprawa pójdzie o tyle łatwiej niż z Rumunią, że na granicy serbskiej znajduje się rzeźnia, która natychmiast może być puszczona w ruch. W Rumunii natomiast buduje się taką rzeźnię, z której otwarciem nastąpi sprowadzenie mięsa rumuńskiego. Import więc mięsa z Argentyny, Serbii i Rumunii wpłynie na potanienie mięsa.

### Przeciw akcyzie W. Krakowa

udało się posłom socyalistycznym oraz pos. Grossowi przeprowadzić ważne uchwały. Mianowicie Rada miasta Krakowa uchwaliła mimo opozycyi pos. tow. Daszyńskiego i pos. Grossa wysoką taryfę akcyzową dla Wielkiego Krakowa. Obecnie w parlamencie udaremnili posłowie socyalistyczni tę uchwałę i dali nauczkę prezydentowi Leowi. Obalili zupełnie podatek od masła i sera, zniżyli podatek od owoców, ryb, kur i gołębi. W ten sposób uchronili posłowie socyalistyczni Wielki Kraków od podrożenia masła, sera, owoców, drobiu i ryb. O tem zwycięstwie naszych posłów milczy zupełnie krakowska prasa kapitalistyczna. Posłowie więc nasi spełnili swoje zadania. A więc i my musimy spełnić obowiązki spoczywające na nas. Przedewszystkiem musimy **popierać konsumy**, które w walce z lichwą kramarzy oddają pierwszorzędne usługi. Dalej, musimy uświadamiać ciemne jeszcze masy ludowe, które oddały głosy na agraryuszy, największych naszych wrogów Wójcików i Bujaków a okazya do tego podczas świąt jest rozliczna. Dlatego też nie opuszczajmy się na posłów socyalistycznych tembardziej, żeśmy ich nie wybrali, tylko Petelenców — i weźmy się podczas świąt energicznie do akcyi uświadamiającej, rozrzucajmy nasze broszury, popierajmy prasę partyjną, bo tylko wtedy zwyciężymy, gdy cały lud roboczy stanie w naszych szeregach.

## KRONIKA.

— **Z parlamentu.** Parlament załatwił sprawę regulaminu tj. sposobu obrad, ale tylko prowizorycznie, tzn. na 1 rok, jednak w ten sposób, że obstrukcya tj. udaremnienie obrad przez kilku posłów będzie niemożliwa. Dalej załatwił budżet, ale również prowizorycznie, tylko na 3 miesiące. Wreszcie załatwił sprawę umowy rządu z bankiem austryacko-węgierskim, który sprawuje funkcye banku państwowego, wydając banknoty papierowe, dla których jednak pokrycie musi mieć w złocie, złożonym w piwnicach banku. W końcu załatwił szereg drobnych spraw, między innemi sprawę taryfy akcyzowej dla Wielkiego Krakowa w myśl wniosku posłów socyalistycznych. Sprawę traktatu ze Serbią załatwi parlament dopiero w styczniu: mimo to traktat wejdzie w życie już d. 1. stycznia 1911. Obecna praca parlamentu ludowego należy do najwydatniejszych w ciągu jego istnienia.

— **Kruk krukowi oka nie wykole.** Przez 3 lata cicho było o Bujaku a teraz wyczytaliśmy to nazwisko, ale w jakiejś sprawie... honorowego sądu nad „kolegą" Stohandlem. Jak wiadomo, tow. pos. Daszyński przedsta-

wił w parlamencie w r. z. sprawki Stohandla, które, gdyby nie był członkiem Koła polskiego, dawnoby go zaprowadziły do kryminału. Otóż Bujak oświadcza, że Stohandel zgrzeszył jedynie lekkomyślnością, gdyż toczy się przeciwko niemu sprawa o lekkomyślną krydę. Z takiego orzeczenia śmieje się nawet zamiatacz sal sądowych, który wie, że lekkomyślna kryda jest zbrodnią a nie lekkomyślnością. Chyba że Bujak jest rzeczywiście bujakiem i uważa również kradzież mandatu nie za oszustwo, lecz za lekkomyślność. Gratulujemy wyborcom takich posłów.

**Jaki pan, taki kram.** D. 15 b. m. aresztowano w Krakowie Franciszka Pitułkę, hyenę wyborczą Bujaka, który wraz z bratem swym zbierał anonsy do księgi pamiątkowej „Sokoła“ bez upoważnienia i chował do swej kieszeni zadatki. Nauka więc Bujaka w las nie poszła: kradł dawniej ludziom Pitułko głosy wyborcze, kradnie teraz pieniądze. Oto jedyny rezultat działalności Bujaka.

**Zgromadzenie polskie w Wiedniu.** D. 8 b. m. odbyło się w Wiedniu w III. dzielnicy zgromadzenie polskie, zwołane przez tamtejszy komitet P. P. S. D. O spisie ludności w Austryi i tegoż znaczeniu dla robotników polskich w Wiedniu referował tow. Terakowski, poczem uchwalono rezolucyę tow. Śliwińskiego, oświadczającą się za wpisaniem języka polskiego w rubrykę: „Umgangsprache“.

Referat „Klerykalizm a klasa robotnicza“ wygłosił pos. tow. Moraczewski, poczem uchwalono rezolucyę tow. Śliwińskiego przeciw mianowaniu profesorem uniwersytetu agitatora klerykalnego ks. Zimmermanna.

— **„Baba“ ks. Zimmermanna w parlamencie.** Pos. tow. Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie ks. Zimmermannna a mianowicie w sprawie utworzenia katedry nauk chrześcijańsko-społecznych i powołania na nią ks. Zimmermanna, autora „Mojej baby“ (z licznymi cytatami z tego steku głupstw o jego gospodyni) oraz w sprawie projektowanych represyj przeciw akademikom za wystąpienie w obronie prawdziwej nauki.

**Stapiński lokajem namiestnika.** Benjaminki Stapińskiego dostali 1000 koncesyj szynkarskich, aby rozpijać swą brać chłopską. Tymi właśnie chłopami zwyciężył Stapiński na zjeździe ludowców w Tarnowie. Za to jest uniżonym służką namiestnika Bobrzyńskiego. Gdy namiestnika zaatakował w parlamencie poseł tow. Diamand z powodu rozdawnictwa koncesyj szynkarskich, wtedy o dziwo, zamiast reprezentanta rządu, który zwykle broni urzędników przeciw zarzutom posłów, powstał poseł Stapiński i stanął w obronie namiestnika. Pan każe, sługa musi.

**Miłym podarunkiem na święta** zarówno dla starszych jak i dla dzieci są książki. W dzisiejszych czasach, kiedy musimy sobie uświadomić wiele kwestyj, książka socyalistyczna w ręku robotnika czy robotnicy jest rzeczą konieczną. Również pięknym podarunkiem są obrazy; w każdym domu robotniczym powinny wisieć portrety wybitnych działaczy socyalistycznych. Każdy uświado-miony robotnik użyje do przesłania życzeń świątecznych wyłącznie ilustrowanych kartek [1]) partyjnych z wizerunkami bohaterów socyalistycznych. Spieszcie się również z zakupnem kalendarzy robotniczych, które są na wyczerpaniu.

Wszystko to nabywać można u kolporterów partyjnych albo wprost w „Życiu“ Kraków, ulica Straszewskiego l. 20, które wysyła cenniki książek.

— **Stapiński sprzedał koncesyę łupienia skóry chłopskiej za 100.000 K.** W poprzednim numerze ostrzegaliśmy chłopów przed nowym bankiem ludowym z pos. Długoszem na czele. Obecnie czytamy w „Gazecie ludowej“, że koncesyę na ten bank sprzedał Stapiński pos. Długoszowi:

„Pamiętajcie o tem, że p. Stapiński zaraz w pierwszym okresie działania rządowi na rękę dostał koncesyę na „Bank ludowy“, który miał chłopom dostarczyć taniego kredytu. Koncesya była dana na imię dwóch panów: Jana Stapińskiego i dra Jana Deskura, ówczesnego dyrektora Banku parcelacyjnego.

Skoro ta sama koncesya znajduje się obecnie w ręku wiedeńskiego Lenderbanku i p. Długosza, to nie zaszedł tu żaden cud, tylko prosta sprzedaż onej koncesyi, która chłopom miała dać „tani kredyt“. Ile p. Stapiński wziął za to sprzedanie koncesyi, my nie wiemy, bośmy nie byli przy rachowaniu pieniędzy. Wiemy tylko, że p. Stapińskiemu dawano za tę koncesyę jeszcze pół roku temu sto tysięcy koron“.

Nie pomylimy się chyba, gdy powiemy, że Stapiński wziął najmniej 100.000 K za to. Zarazem ogłaszamy zagadkę dla czytelnika: Co obecnie sprzeda Stapiński?

**Kolej wobec oficerów a kolejarzy.** Gdy kolejarze podnoszą żądania podwyższenia płacy, wtedy minister kolei mówi, że nie ma pieniędzy. I tak ministeryum odrzuciło żądanie podwyższenia kwaterowego, a sprawę awansu czasowego dotychczas nie załatwiło; tak postępuje wobec ludzi, którzy pracując na kolei, każdej chwili mogą uledz nieszczęśliwym wypadkom. Natomiast udzieliło zniżek kolejowych rodzinom oficerskim, które nic z koleją nie łączą i z których każda ma najmniej 72.000 koron (!) bo tyle wynosi kaucya małżeńska. Kolejarze powinni wzmocnić swoją organizacyę i godnie odpowiedzieć na to rządowi.

— **Milsze zdrowie bydła, niż ludzi!** „Dziwne to, że o bydło, gdy się gdzieś ukaże zaraza, to już zaraz warty i t. p., a gdzie idzie o ochronę zdrowia ludzkiego, tam niema władzy“ - tak pisze nawet agrarny „Nieprzyjaciel ludu“, oburzając się na politykę rządu. A przecież myśmy to dawno twierdzili. I tak na hodowlę państwowych koni rząd przeznacza 6 milionów koron, na ochronę zdrowia robotniczego, na inspektorów przemysłowych zaledwie milion! Wymowne.

**Pan Muller z Wieliczki — ma głos!** Prócz licznych nadużyć w Wieliczce jest jedno ciekawe przez to, że nie wiemy, kto właściwie rządzi, czy urzędnicy na podstawie regulaminu, czy ich pachołkowie na podstawie swego widzimisię. Ile bowiem razy pracują górnicy po godzinie pierwszej, ażeby wykonać wyznaczoną ilość pracy nie otrzymują za to żadnego wynagrodzenia, a tłumaczy im to nadzarządca Baroncz w ten sposób, że regulamin każe pracować do pierwszej, więc powinni byli nie kończąc wyjechać o pierwszej. Skoro zaś przed kilkoma dniami nie wykończywszy, wyjechali o pierwszej, to senior Rychel St. wymazał im szychty, dał im po 2 kor. kary i nie pozwolił im w następnym dniu udać się do pracy. Zapytujemy więc na tej drodze nadradcę p. Mullera, o wytłómaczenie nam, kto ma słuszność, czy urzędnik Baroncz, czy nie umiejący się z ludźmi obchodzić naganiacz, który nie odezwie się do górnika bez epitetu: ty chłopie, ty trutniu i t. p. Temu zaś ostatniemu radzimy zaprzestać swych prowokacyjnych praktyk, aby snać kiepsko na nich nie wyszedł.

— **Nie zapominamy o was!** Z Biskupic obok Wieliczki donoszą: Jesteśmy tu pod opieką bardzo sympatycznych pasterzy jak ks. Żaba i ks. Gąsiorowski. Pierwszego z nich nazwisko już nie po raz pierwszy jest w naszym tygodniku, ale jego postępowanie wymaga częstego umieszczenia. Obaj oni odznaczają się wymyślaniem i wyklinaniem na socyalistów, oraz braniem po 40 K za pogrzeb, przyczem nie odprowadzają ciała na cmentarz, ale kilka kroków. Obiecujemy częstą pamięć o Was, szanowni koledzy Macocha.

— **„Latarnia“:** Kler a robotnicy, omawiająca sprawki ks. Zimmermanna oraz tegoż apetyt na zagarnięcie robotników pod swoją wielce bogobojną opiekę — została naturalnie skonfiskowana! Drugie wydanie tej doskonałej broszury wyjdzie jako interpelacya! Zamówienia należy natychmiast nadsyłać pod adresem: „Życie“ ul. Straszewskiego l. 20.

---

# Od Redakcyi.

Zaprowadziliśmy dla prenumeratorów i czytelników naszego pisma dwa udogodnienia:

1) **Poradę prawną.** Mianowicie udzielać będziemy prenumeratorom i czytelnikom „Prawa ludu“ bezpłatnej porady prawnej dwa razy tygodniowo a mianowicie we wtorki i piątki między godz. 12½ a 1½ w południe w lokalu redakcyi ul. Zwierzyniecka l. 10;

2) **Odpowiedź na pisemne zapytanie.**

Każdy prenumerator i czytelnik naszego pisma będzie mógł zapytać listownie o jakiekolwiek sprawy a otrzyma odpowiedź w jednym z najbliższych numerów. Może w ten sposób każdy dowiedzieć się, czego mu potrzeba w swojej sprawie, należącej do sądu, gminy lub starostwa.

Dalej może otrzymać informacyę w sprawach partyjnych i organizacyjnych, otrzyma wskazówki na wypadek emigracyi za zarobkiem, mianowicie podawać będziemy na ten wypadek adresy organizacyj socyalistycznych i innych stowarzyszeń, do których z zaufaniem odnieść się będzie można.

Będziemy w miarę możności pomocnymi robotnikom i chłopom w kształceniu się ogólnem i zawodowem, a mianowicie dawać będziemy wskazówki co do książek i pism ogólno-naukowych i fachowych i co do instytucyj publicznych.

Odpowiedzi na wszystkie takie zapytania udzielać będziemy listownie za dołączeniem marki pocztowej na odpowiedź, albo też w osobnej rubryce naszego pisma, w którym to celu prosimy podać w odnośnym liście jakiś wyraz lub znak, pod którym odpowiedź ma być udzieloną.

Sądzimy, że czytelnicy chętnie korzystać będą z tego nowego urządzenia.

*Redakcya.*

[1]) Jeżeli na kartce zamieści się tylko słowa: „Z życzeniami wesołych świąt“, to wystarczy 3 halerzowa marka.

# WIECZÓR WIGILIJNY.

Zabłysła gwiazdka wieczorna... Rodzina robotnicza zasiada do wieczerzy. Poprzedza ją dzielenie się opłatkiem, wymiana życzeń, rzewne wspomnienia o tych bliskich i drogich sercu, których dziś przy wspólnym zabrakło stole. Zapalono choinkę, ukazują się przygotowane podarunki. Rozrzewnienie ustępuje miejsca weselu, radości... Bierze w niej serdeczny udział matka rodziny. Zapominać się zdaje o troskach. A jednak, ileż to ona bezsennych strawiła nocy, przemyśliwając, czy zdoła ze szczupłych zarobków swoich i męża „wyprawić święta", co da swoim maleństwom „na gwiazdkę"?

Och, te długie noce zimowe! Nie spędziła ich bezczynnie, o nie! Tem niemniej męką one były.

Schylona nad igłą, balią lub żelazkiem, trąc do lśniącej białości podłogę, słowem, po mozolnej całodziennej pracy w fabryce lub warsztacie, robiąc niezbędne przygotowania świąteczne, wysilała umysł, liczyła i obliczała... Wyszła zwycięsko — podołała trudnemu, zaiste, zadaniu! Jest smaczna wieczerza, choinka, podarki dla dzieci i męża — porobione zapasy na dzień jutrzejszy. Można i gościa przyjąć, i ludziom się pokazać w odświętnych ubraniach. Ale co będzie po świętach?!...

Troska i lęk o jutro powróci znowu. Powróci spotęgowany ból i rozpacz ciężkiej doli. Okrutna rzeczywistość nędzy lub ciągłej o nią obawy naigrawać się będzie z czaru dzisiejszej uroczystości...

Dlaczego życie tak strasznie daleko odbiegło od cudnej o jego przeobrażeniu legendy?

Robotnico! Matko rodziny robotniczej, synów i córek, skazanych, jak i Ty, na smutną dolę wyzyskiwanych, zastanów się w ów wieczór wigilijny nad prawdziwem znaczeniem tego święta!

Oto, przyszedł do rzesz ubogich i wyzyskiwanych Nauczyciel, błogosławiąc tym, którzy pragną sprawiedliwości, a precz pędząc ze świątyni opasłych kapłanów oraz ich sługi, kupczące świętościami.

On nauczał ciemnych nędzarzy, a gromił bogaczy, karcił rozpustę, lenistwo...

On, Syn ubogiego cieśli i Matki Bolesnej...

Tak było przed wiekami. Lecz ziarna jego nauki padły bądź na opokę, bądź między ciernie, a nieliczne tylko a głebę rodzajną do serc ludzi dobrych i prostych.

Te oto ziarna plon teraz wydają... owocem ich jest **socyalizm**. **Socyaliści** dążą do sprawiedliwości i... zwyciężą, bo zwyciężyć muszą, jak zginą, bo zginąć muszą roje próżniaków i łotrów, gdy zechce tego licząca się na miliony, świadomy swej mocy, lud pracujący.

Do ludu tego i Ty należysz, robotnico! Ty z świętem zaparciem się, z pogodą i dziwnem męstwem nieświadomie idziesz w pierwszych jego szeregach. Stań się jednak świadomą uczestniczką walk i prac proletaryatu. Nie pozwól się dłużej okłamywać, okradać i wyzyskiwać tym, którzy sami syci i zadowoleni, Tobie cierpieć w pokorze każą i jak łachman stargany ginąć w błocie.

Nie, przenigdy!

Hardo podnieś w górę Twe czoło, w dłoń pracowitą ujmij nasz ukochany sztandar czerwony, uświęcony krwią Twych braci, ginących przez ciąg stuleci na krzyżach szubienic, na palach, pod gradem kul ciemięzców. Wszak to kobieta, powołana jest „by łeb zdeptać węża", który obecnie jest uosobieniem kapitalistycznego wyzysku, wysysającego krew z milionów. Stańmy wszystkie odważnie w szeregach partyi socyalistycznej, w organizacyi kobiet, a wzrośnie potęga ludu i nic jej się nie oprze...

*Ewa. C.*

---

# Kłamstwa o socyalistach.

Napisał K. Czapiński.

### Socyaliści burzą rodzinę.

Trudno jest bronić złej sprawy. Tam, gdzie prawda, gdzie nauka, gdzie sprawiedliwość po stronie robotnika, walczącego pod czerwonym sztandarem, tam jedynym orężem dla przeciwników może być kłamstwo i oszczerstwo.

Jednym z najczęściej powtarzanych kłamstw jest to, że socyaliści chcą zburzyć rodzinę, chcą zaprowadzić wspólnotę kobiet, chcą dziecko od matki oderwać.

W chwili obecnej, gdy wszystkiem wszechwładnie rządzi kapitał, gdy miliony ludu roboczego błądzą po świecie w poszukiwaniu nędznego zarobku, coraz to trudniej robotnikowi utrzymać rodzinę. Nędznego zarobku na to starczyć nie może.

I oto coraz trudniej jest robotnikowi w młodym wieku założyć ognisko rodzinne. Jeśli zaś takie ognisko już posiada, coraz trudniej bywa żonę i dzieci ze swego zarobku wyżywić. Nędza zmusza robotnika prowadzić do fabryki żonę i starsze dzieci. Statystyka ludności pokazuje nam, że praca kobiet w przemyśle, zwłaszcza kobiet zamężnych, wzrasta w niesłychany sposób, szczególniej w niektórych działach, jak naprzykład w przemyśle włóknistym: w przędzalniach, tkalniach itd.

Gdy robotnik w tych warunkach wraca wieczorem do domu, nie znajduje tam ani czystości, ani ciepła, ani światła. Woli więc iść do szynku i ogłuszać się trującym spirytusem, pijanymi okrzykami i nędznymi dźwiękami „maszyny". A dzieci? Pozostają przez cały dzień bez opieki. Wałęsają się po ulicach o chłodzie i głodzie, nikt nie przemówi im do serca ani do rozumu. Wyrastają jak samotne, pokurczone przez wiatr drzewka w otwartem polu. I od najmłodszych lat wsiąka w nich zepsucie i niemoc duchowa, którą widzą dokoła.

Tak się burzy rodzina naszego robotnika!

A więc istotnie się burzy. Lecz **kto** ją burzy? Czy socyaliści?

Bynajmniej! Socyaliści stwierdzają tylko to, co jest. **To kapitał** burzy rodzinę; to kapitał pcha młodą dziewczynę, nie posiadającą opieki domowej lub dostatecznego zarobku, na pastwę ulicy; to kapitał odrywa dziecko od matki. Socyaliści patrzą na świat szeroko otwartemi oczyma i tylko wskazują na ten grozą przejmujący obraz.

Tak będzie zawsze, — zawsze, dopóki nie runie ustrój kapitalistyczny, dopóki we własny zarząd nie weźmie robotnik tych fabryk, tych maszyn, co teraz, będąc prywatną własnością, pędzą robotnika, jak wiatr po świecie, niszcząc więzy rodzinne. A więc jedynem wyjściem dla tego, kto widzi ruinę rodziny i chce z nią walczyć — jest socyalizm.

Myślący czytelnik widzi więc, że **nie socyaliści burzą rodzinę, lecz wrogowie socyalistów, kapitaliści**; że giną więzy domowe nie przez socyalizm, ale przez ustrój kapitalistyczny, z którym socyaliści walczą; że socyalizm jest jedynym możliwym ustrojem, w którym krótka praca, brak wyzysku, powszechna oświata zniosą te warunki, w których giną miliony kobiet i dzieci.

Tyle prawdy w tem twierdzeniu, że socyaliści burzą rodzinę!

### Socyaliści burzą religię.

Drugiem ulubionem kłamstwem naszych wrogów, zwłaszcza księży i klerykałów jest to, że socyaliści, jako partya występują przeciw religii.

Socyalizm pragnie zjednoczyć cały lud roboczy. Chce wszystkich robotników zorganizować, dać im program, sztandar i cel — zniesienie wyzysku. W tej walce socyaliści muszą dbać o to, aby nic nie przeszkadzało zjednoczeniu się wszystkich robotników. Wszelka nienawiść wyznaniowa, plemienna, rasowa musi ustać pomiędzy robotnikami: walczymy bowiem z wrogiem potężnym, z kapitałem, co nie przebiera w środkach i za wszelką cenę pragnie posiać w duszach robotniczych nieufność, starając się armię robotniczą rozdrobnić na części poszczególne.

To też socyaliści starają się usunąć wszystko, co robotników dzieli; ich nie obchodzi, jakiego pochodzenia i wyznania jest robotnik. „Czy chcesz szczerze walczyć z uciskiem, czy chcesz wraz z braćmi swej robotniczej niedoli stanąć do walki z kapitałem?" — oto jedyne pytanie, które zadaje socyalista robotnikowi.

A w programie twej partyi socyaliści piszą, że religia jest „prywatną sprawą" każdego członka partyi.

Ale nietylko dlatego nie występują socyaliści przeciw religii, że nie chcą złamać tak nieodzownej zgody pomiędzy robotnikami.

Wewnętrzne życie człowieka, jego najgłębiej ukryte myśli, uczucia, jego nadzieje i wiara nie powinny być tykane. Dobro jednostki wymaga tego. Świat wewnętrzny człowieka powinien być świątynią dla drugiego; ustrój zaś socyalistyczny nie może być kasarnianym ujednostajnieniem życia duchowego. Wspólnota i równość niech będzie w życiu materyalnem, lecz jaknajwiększa wielobarwność w życiu duchowem — powiada Kautsky.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

**Serdeczne życzenia Wesołych Świąt zasyła wszystkim Towarzyszom-Czytelnikom**

*Redakcya i Administracya „Prawa Ludu“.*

## Na kogo spadnie krew niewinnie przelana?

Z najwyższem oburzeniem podnosimy fakt, który się zdarzył w Wieliczce, a który zakończył się śmiercią robotnika, jedynie dzięki zaniedbaniu środków ostrożności koniecznych, a nie dopilnowanych przez odpowiednie władze.

W nocy z dnia 13. na 14. b. m. wyznaczył nadzarządca tutejszy Baroncz 6 robotników do łamania soli. Tu zaraz należy napiętnować, że nadzarządca bez wiedzy sztygara wysłał do takiej pracy robotników w nocy, choć pora nocna nie odpowiada tej pracy z powodu małej ilości obecnych wtedy w kopalni. Prócz tego dano tej partyi robotników 2 porcye oliwy, a przecież to jest zrozumiałem, że rozbijanie olbrzymich bloków soli wymaga ostrożności, nie dającej się bez odpowiedniego światła zastosować. U nas jednak są takie rzeczy na porządku dziennym. Wśród takich warunków nie dziwne, że jednemu z robotników upadł na nogi kawał ważący więcej niż 25 cetnarów metrycznych soli. Koledzy jego wśród olbrzymich wysiłków wydobyli go z pod głazu i zanieśli do windy. Tu jednak dzwonili na alarm przez 3 godziny (o zgrozo!) i nie dodzwonili się nikogo, aż nad ranem przyszedł lekarz i robotnicy, którzy wywindowali nieszczęśliwego wraz z jego kolegami na górę. Pokaleczony Grochal Jan zmarł wkrótce. Dokądże będziecie milcząco znosić, górnicy tego rodzaju kpiny z waszego życia, potrzebnego dla waszych rodzin? Bo i cóż teraz pocznie rodzina zabitego, a mogącego może być uratowanym, Grochala z kilkunastoma może koronami, z których będzie musiała wyżywić siebie i rodzinę? A czy nie każdego z was może spotkać takie nieszczęście skutkiem nieostrożności i braku opieki ze strony Waszych przełożonych? Pomyślcie nad tem dokładnie! A powinny Was one wprowadzić na drogę żądania praw i bezpieczeństwa każdemu człowiekowi należnych.

---

## LISTY Z KRAJU.

**Nowy Targ.** Tak jak promienie słońca muszą dotrzeć do najbardziej ciemnych kątów i usunąć mroki, tak wielka idea W o l n o ś c i, B r a t e r s t w a i S p r a w i e d l i w o ś c i musiała dotrzeć i do podhalańskiej naszej mieściny, „gdzie słonko otyka o góry“ — jak gwarzą tutejsi ludziska.

Były to czasy, gdy zjechał tu „czerwony socyał“ latek temu kilkoro, obito go, bo ci ksiądz, pan starosta, pan aptekarz, pan żandarm i inne „zacne“ panowie „pedzieli“, że „to ci djabeł, co przyszedł wam zabrać pola, żony, wiarę i wszyćko, co tu macie“.

Potem były już czasy, gdy tych „djabłów“ poznano trochę bliżej przy wyborach do parlamentu w roku 1907, że słuchano ich na zgromadzeniach, potakiwano im, ba nawet kandydata tych „djabłów“ (tow. Kaczanowskiego) obnoszono na rękach.

Pan starosta krzyczał, że „porządek się naruszył“, a ksiądz, że „przychodzi koniec świata“.

Ludziska ta nic sobie z tego nie robili, jeno głosowali kupą na Kaczanowskiego.

Zapomnieli jeno dobrze patrzeć na palce tym co rachowali głosy i przez to niedopatrzenie głosy Kaczanowskiego — jako, że „djabelskie“ — gdzieś się ulotniły i zostało tylko kilkaset.

Wybryki „jakiegoś“ — jak ludziska mówili — Germana.

Potem było cicho w naszej mieścinie. Tak ale się tylko zdawało. Ludziska sprowadzali gazetki robotnicze i te czerwone „djabelskie“ Latarki, czytali i dobrze już we wszystkich sprawach patrzyli na palce tym, co to „wybrali“ posłem Germana.

Tak patrząc, dopatrzyli się, że miejscowy „duszpasterz“ straszny ma apetyt i „pożarł“ nawet kamienie zwiezione przez „owieczki“ na dom boży. A gdy „duszpasterz“ zamiast od ołtarza mówić słowo boże, zaczął się oburzać na tych, co mu patrzą na palce i powymieniał nazwiska — o zgrozo — zaskarżyli do sądu — i — o straszna zgrozo — zasądzono „duszpasterza“ na 8 dni aresztu.

Dopatrzyli się dalej, że okropnie tu rządzą w Kasie chorych. Wreszcie powiedzieli ludziska: i my chcemy mieć tu organizacyę i chcemy, by z nas byli obywatele, a nie niewolnicy.

Pospieszono nam z Krakowa i z Nowego Sącza z pomocą. Zwołano zgromadzenia 10 bm, i zjechali referenci tow. S c h i f f l e r i P t a s z k o w s k i.

Oni to objaśnili, jak dzisiaj żyje lud pracy, jak ten lud traktują i jak można wywalczyć lepszą przyszłość. Kilka godzin słucha o się z zadowoleniem słów prawdy, słów wyjętych każdemu z nas z pod serca. A potem wybraliśmy komitet organizacyjny dla założenia stałej organizacyi. Komitet składa się z kilkunastu, lecz do organizacyi mamy już przeszło 100 z pośród górali, mieszczan małych i robotników i to takich sto, których „żadne moce piekielne nie zmogą“ — bo przejrzeli, gdzie siła i prawda, kto nam wróg, a kto przyjaciel. Tych sto wie już, że przyjaciół znajdą i obronę znajdą pod Czerwonym sztandarem.

---

## 53 WKŁADKA.

W roku 1910 wypada nie 52 lecz 53 soboty, co dzieje się co 6 lat. Naturalną jest też rzeczą, że i wkładki muszą być w tym roku przez 53 a nie 52 tygodnie płacone. Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć, że przecież rok ma 52 tygodnie i za ten tylko czas należy wkładki płacić — jeżeli jednakże jest w roku 53 tygodnie, to się samo przez się rozumie, że wkładki też przez ten czas muszą być płacone. Z powodu nie zapłacenia tej 53 wkładki poniosłyby Związki zawodowe ogromne straty idące w tysiące koron (drzewni około 30 tysięcy koron krawcy około 10 tysięcy) a to tembardziej, przecież członkowie — zupełnie zresztą słusznie i w tym 53 tygodniu domagać się będą — zapomóg wszelkiego rodzaju! Pytamy, czy jaki Związek może swoim chorym albo bezrobotnym członkom nie wypłacić zapomogi powołując się na to, że go jakiś tam nieprzewidziany 53 tydzień nic nie obchodzi? Naturalnie ani o tem myśleć nie można! Jeżeli więc członkowie mają prawo i będą się całkiem słusznie domagać, aby otrzymali zapomogi za 53 tydzień to — jasną jest rzeczą, że i Związki zawodowe będą się domagać zapłacenia wkładek za ten nadetatowy, nadzwyczajny 53 tydzień.

Sprawy te są zresztą zupełnie jasne i nie wartoby o nich pisać — lecz celem uniknięcia jakichś możliwych nieporozumień piszemy tych kilka słów wyjaśnienia.

---

## Z organizacyi krawców.

**Do Organizacyi krawców i pokrewnych zawodów!**

I. Zawiadamiam niniejszem członków swoich, iż z niemieckim bratnim naszym związkiem Robotników krawieckich zawarliśmy układ wzajemności — mocą którego członkowie nasi i w Niemczech korzystać będą mogli z zapomogi na wypadek choroby, o ile opłacają wkładki pierwszej klasy, i należą przynajmniej jeden rok do naszego Związku. W Niemczech otrzymają zapomogę chorobową tej wysokości, jaka przypada niemieckim towarzyszom opłacającym wkładki do niemieckiego Związku w klasie drugiej. Członkowie kobiety III klasy otrzymają zapomogę dla chorych tej samej wysokości, jaka jest przepisana dla członków kobiet w Związku niemieckim.

W obec tego mają członkowie Związku i u nas prawo do zapomogi chorobowej, o ile należą przynamniej rok do niemieckiego Związku — a to w wysokości przepisanej dla członków naszej klasy pierwszej, o ile naturalnie opłacają wkładkę pierwszej klasy. Kobiety mają prawo do zapomogi klasy trzeciej.

Umowa powyższa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1910 roku, wzywa się przeto funkcyonaryuszy Grup i stacyj płatniczych, aby się do tej umowy stosowali.

II. Zwracamy ponownie uwagę funkcyonaryuszom Grup i stacyj płatniczych, aby wkładki do Centrali odsyłali wyłącznie tylko za pomocą czeków pocztowej kasy oszczędności. Za zgodność sum wysyłanych pieniędzy z listami płatniczymi odpowiada Zarząd Grup wraz z kontrolą **Zarząd Związku.**

---

## Co czytać?

Edmund Kołodziejczyk: **„Ludność polska na górnych Węgrzech“.**

Jądrem narodu jest nie szlachta ale l u d. Tam, gdzie polska ludność narażona była na ucisk narodowy, tam w y n a r o d o w i ł a s i ę szlachta, a polskim p o z o s t a ł tylko l u d. Prawdę tę wykazuje Ś l ą s k. Podobnie w górnych Węgrzech ludność polską stanowi tylko lud: c h ł o p i. Stanczykierya szlachecka, która od dziesiątek lat rządzi Galicyą uznawała ludność polską tylko w Galicyi, którą zrabowała Austrya przy rozdarciu państwa polskiego. Szlachta bardzo n i e c h ę t n i e słuchała o p o l s k i m r u c h u n a r o d o w y m n a Ś l ą s k u, gdyż ten niemile dotykał jej służalczego raportowania u rządu zaborczego. Zupełnie zaś z a p o m n i a ł a o Polakach na górnych Węgrzech. Dopiero niedawno zaczęto się o nich rozpisywać obszernie w różnych pismach; praca zaś powyższa jest pierwszą próbą ujęcia tej sprawy w wyczerpującą całość. Autor przeszedł p i e s z o górne Węgry i zbadał miejscowości zamieszkałe przez Polaków. Począwszy od komitatu (powiatu) trenczyńskiego na południe od Żywca, aż po komitat zempliński na południe od Rymanowa sięgają osady p o l s k i e. W komitacie trenczyńskim zamieszkują górale p o l s c y 14 wsi,

w komitacie orawskim (północna część czysto polska) 24 wsi, w liptowskim 7 wsi, spiskim 60 wsi, szaryskim 18 wsi, zemplińskim 6 wsi, gemerskim 3 wsi. Położenie ludności polskiej jest bardzo ciężkie, a jednak liczy ona 125 tysięcy. Dzięki słowackim księżom i księżkom do u odlenia wystawiona ona jest na wpływ słowaczczyzny. Nie posiada ani jednej polskiej szkoły i statystyka rządowa wcale jej nie uznaje! O ile zaś dany chłop polski nie jest poddanym węgierskim, a jest takich dużo wychodźców z Nowotarszczyzny, narażony jest w razie widzimisię władz węgierskich na wydalenie z Węgier w przeciągu 24 godzin! A gdzież „narodowi“ posłowie polscy, którzy w czasie wyborów krzyczą o patryotyźmie polskim? Zdradzają oni nie tylko interesy ludowe ale i narodowo polskie. Właśnie obecnie prezesem delegacyi austryackiej jest „wszechpolak“ Głąbiński wygłasza nawet hymny pochwalne na rzecz przymierza z Prusami (!) ale o Polakach na Węgrzech ani słowa, mimo iż zna ich położenie, gdyż w zeszłym roku udawali się oni do niego Członek delegacyi Petelenz „pali się“ do nowych okrętów wojennych (!) ale o tej sprawie milczy. Tak patryoci w kraju, we Wiedniu są lokajami rządu zaborczego. Trzeba będzie czekać, aż do delegacyi wejdzie polski socyalny demokrata, aby się upomniał o krzywdy ludu polskiego na Węgrzech. Polacy na Węgrzech mieszkają również w Budapeszcie, Koszycach i innych miastach ale jako żywioł wpływo-robotniczy czas najwyższy zająć się ich położeniem!

*Bezrolny.*

---

**Wyszła już z druku**

książeczka „Latarni“ pod tytułem:

**BOLESŁAW LIMANOWSKI**

Napisał **St. Os..arz.**

(Z portretem jubilata).

**Cena 10 h. z przesyłką 15 h.**

**Wielki Bal Kolejarzy**

urządza tak mile w pamięci uczestników poprzednich zabaw zapisany Komitet zabawowy w sali Stowarzyszenia Urzędników Pocztowych w Hotelu Europejskim d. 1 lutego :: t. j. w poniedziałek. ::

Czysty dochód — jak corocznie — :: na cele humanitarne! ::

Zaproszenia wydaje Komitet za zgłoszeniem się w lokalu Grupy ul. Zacisze l. 12.

## KOMUNIKATY.

**Podgórze.** Bezpłatnej porady prawnej dla prenumeratorów „Prawa Ludu“ i członków P. P. S. D. udziela się w Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego l. 11) w każdy wtorek od godz. 7—8 wieczorem, zaś w każdy piątek od godz. 12—1 w południe.

**Czas odnowić prenumeratę na rok 1911!**

Prenumeratorów, zalegających z prenumeratą, prosimy o **natychmiastowe** wyrównanie należytości za rok ubiegły.

**Listownej porady prawnej** dla prenumeratorów „Prawa Ludu“ udziela się, o ile naturalnie sprawa da się listownie załatwić — tylko za równoczesnem nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź. Wszelkie papiery i dokumenty prawne należy nadsyłać do Redakcyi w listach poleconych!

**Towarzysze-korespondenci** zechcą nadsyłać listy i wszelkie komunikaty **najdalej do poniedziałku każdego tygodnia.** Później nadeszłe listy tylko bardzo wyjątkowo i w wypadkach rzeczywiście pilnych mogą być wydrukowane.

**WIELKI ILUSTROWANY**

**KALENDARZ ROBOTNICZY**

**NA ROK 1911**

Do nabycia w Drukarni Ludowej (ul. Filipa 11).

**Z okazyi zbrodni jasnogórskich**

polecamy do przeczytania wydaną świeżo nakładem „Życia“ książkę:

**Jak powstały religie?** Napisała Bronisława Bobrowska

Cena 1 K. 50 hal. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Listy, przesyłki i pieniądze adresować należy: **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.**

**NADESŁANE.**

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.



Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11